Cena 10 marek.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok IV. 31 Grudnia 1920 r. № 33.

Ci, którzy powracają.

Odpowiedź na artykuł dha Olgierda, zamieszczony w № 30 „Harcerza".

Cieszę się otwarciem dyskusji w „Harcerzu" na temat tak popularny, omawiany obecnie na wszystkich niemal zebraniach Inspektoratów, zbiórkach drużynowych i szarż: co robić z harcerzami, powracającemi z wojska? Z wymiany myśli, z różnych punktów widzenia, sprawę tę traktujących, można będzie wysnuć jakieś wnioski, które mogą się bardzo przydać samodzielnym kierownikom pracy harcerskiej. Z góry jednak trzeba zaznaczyć, że wnioski te nie mogą być obowiązującemi, gdyż w różnych miejscowościach różnie ta sprawa się przedstawia; przypuszczam więc, że będzie to tylko wymiana zdań, ale do uchwał nie dojdzie, najlepiej pozostawić to inicjatywie Komendantów Okręgu, hufca i drużynowych. „Co robić z tymi harcerzami, którzy wracają z wojska?", „jaka będzie ich praca"? Zdaje się, że druh Olgierd za optymistycznie na tę sprawę się zapatruje; bezwzględnie, że jedynym naszym życzeniem jest: „wracajcie lepszymi harcerzami", jak to powiedział druh jen. Haller (Harcerz № 23, 1920 r.); jedynym naszym celem — dalsza, pełna poświęcenia praca, bo „praca trwać powinna i to tętnem zdwojonem".

Tak sprawa ma się na papierze, w rzeczywistości jest trochę inaczej. Harcerze, po spełnieniu „czynu", jakim było masowe, bez wahania wstąpienie w szeregi armji ochotniczej, wracają, zwolnieni rozkazem M. S. Wojsk., do domu i na ławy szkolne, ale nie wszyscy wracają do drużyn, tłomacząc się różnie. Tych zmusić do powrotu w nasze szeregi nie możemy. Ale i ci, biorący się niby ochoczo do „roboty", to już nie ten materjał, z którym mieliśmy do czynienia w zastępach przed pójściem do wojska. Ten pali pokryjomu papierosy, tamten klnie, a tamten jeszcze coś i t. d.; ponieważ jednak ludzi idealnych na świecie niema, a przytem może będą chcieli oni pracować nad złemi stronami swego charakteru, więc... miejmy nadzieję.

Część więc młodzi harcerskiej, daj Boże! większa, wraca do naszych zwartych szeregów, by prowadzić dalej cichą, ale owocną orkę. Przeciwny jestem tworzeniu z tych harcerzy-żołnierzy specjalnych drużyn wojskowych z odrębnym regulaminem, kóreby jednak podlegały „ustrojowi organizacyjnemu Z. H. P.". Druh Olgierd zwraca uwagę na niepotrzebne rozpolitykowanie się młodzieży; tak, bezwzględnie nie możemy wpajać w chłopców partyjności, ale czyż tego się uniknie, tworząc odrębne drużyny z harcerzy-żołnierzy, którzy bądź co bądź w wojsku spotkali się bezpośrednio z polityką? „Zdobyli oni sobie światopogląd odrębny, niż ci, którzy tego nie przebyli, „cywile"; dlatego z niemi trzeba prowadzić pracę, przystosowując się do innych już potrzeb duchowych tej młodzieży"—pisze druh Olgierd; otóż przeciwnie, — uważam, że daleko większy odniesie skutek praca wspólna „cywili" z byłymi wojskowymi harcerzami. Niech się zżywają ze sobą, niech się dzielą swemi spostrzeżeniami, a kto wie, może dojdzie do tego, że ci chłopcy, którzy w wojsku palili, przestaną palić pod wpływem chłopców — abstynentów, chociaż nie wykluczony jest i odwrotny przebieg sprawy, i dlatego, uważam, że chłopców, którzy w wojsku trochę o harcerskości zapomnieli, a mają chęć być w drużynach, wcielić trzeba do zastępów znanych, złożonych z chłopców solidnych, co do których będziemy pewni, że wywrą dobry wpływ na swych wojskowych kolegów, i gdy praca w drużynie dobrze będzie kierowaną, to napewno te mieszane zastępy ze swych zadań dodatnio będą się wywiązywać.

Co do zastępowych, to mogą być nimi i „cywile", jak i wojskowi. Pracę w takich zastępach trzebaby urozmaicać, żeby tych harcerzy-żołnierzy, zniechęconych trochę wojskiem, pociągnąć do pracy i zachęcić. Następnie jeszcze powód, dla którego uważam urządzanie drużyn wojskowych za niepożyteczne, jest ten, że tworząc

archiwum

te drużyny, sami dzielilibyśmy organizację harcerską na dwa obozy: na „cywili" t. zw. rzekomo tchórzów, dekantów i t. d.—i byłych wojskowych, „bohaterów". Dobre jest i pożądane szlachetne współzawodnictwo między drużynami, ale przecież to jasne, że między powyższemi dwoma obozami wytworzyłaby się mało wartościowa walka; nareszcie, tworząc oddzielne harcerskie oddziały wojskowe, miniemy się z ideą harcerstwa, która nie ma przecież na celu militaryzmu, a przeciwnie unika go nawet. Praca nasza nie powinna dawać chłopcu umiejętności posługiwania się karabinem, armatą, bagnetem i granatem ręcznym i nie może go równać z „pionkiem" żołnierzem, słuchającym tylko rozkazów, natomiast nie zapominajmy o tem, że z chłopców - harcerzy mamy przygotować obywateli kraju, którzy mogliby samodzielnie działać i na wszystkich polach pracy społecznej stawaliby pełni chęci, szlachetnych porywów, dzielnie znoszący zawody życiowe. Przyznać trzeba, że i obchodzenie się z karabinem może się przydać, ale tę sprawę można traktować dodatkowo w drużynach, a w proponowanych oddziałach wojskowych więcej zwracanoby uwagi na ten właśnie niepożądany militaryzm.

Czekam na dalszą dyskusję. Czuwaj!

Stefan Bukacki.

Warszawa.

Kiedy na waszej...

Kiedy na Waszej widzę twarzy
Spojrzenie mocne, nieugięte,
Wyrazem woli usta ścięte
I zapał, co się w oczach żarzy,—

To mi się gdzieś po głowie marzy,
Że w czyn się iszczą słowa one,
Przez wieszczów naszych wyrzeczone,
Pośród walących się ołtarzy;

Że „na tę naszą polską ziemię",
Ogromem tylu klęsk nękaną,
„Przychodzi nowych ludzi plemię",
„Że takich — jeszcze nie widziano!"

Lećcie wy, młode orły moje,
Ku cudnym zorzom z gniazd tęskniące!
Lećcie wy Prawdy, Dobra gońce,
Na życia twarde trudy, znoje!..

Alojzy Pawełek.

BADEN-POWELL ZNAWCA LASÓW

(przez J. Hargrave)

Wielu skautów nie zdaje sobie sprawy, jak wielką wagę Skaut Naczelny przywiązuje do poznania przyrody i jakim wyśmienitym jej znawcą jest sam on osobiście.

Ażeby wam dowieść, jak go porywa poznawanie przyrody, przytoczę wam parę urywków z jego „Scouting for boys": W rozdziale V, p. t. „Poznawanie przyrody", mówi: „Naturalnie, że skaut, mieszkający na wsi ma więcej sposobności do poznawania zwierząt i ptaków, niż taki, który mieszka w mieście. Jednak, jeżeli mieszkasz w Londynie, znajdziesz tam w parkach moc różnych gatunków ptaków: wodne ptactwo wszelkich rodzajów, pelikany, gołębie i wogóle większość ptaków, spotykanych w Anglji; prawie każde zwierzę pod słońcem możesz zobaczyć w ogrodzie zoologicznym albo wypchane w muzeum przyrodniczem—to też skaut z Londynu powinien wiedzieć o zwierzętach tyleż, co i inni skauci..." „Gdy tylko można znaleźć parę godzin wolnych, najlepiej jest wybrać się za miasto i tam tropić takie zwierzęta, jak króliki, zające, szczury wodne, ptaki, ryby i t. p. obserwować wszystko, co one robią, poznać ich nazwy, odróżniać ich gatunki, tropy, gniazda, jajka i t. p."

Baden-Powell dodaje: „Każde zwierzę jest zajmujące do tropienia, i równie trudno jest podchodzić łasicę, jak lwa."

Poznawanie przyrody w całości nazwane jest „leśnem rzemiosłem." Skaut Naczelny widzi w „leśnem rzemiośle" doskonały sposób poznania części *Wielkiej Tajemnicy*, jaką stanowi świat.

Tropienie jest włączone do tego „rzemiosła"

Baden-Powell uważa je za tak ważne, iż poświęca mu dużo miejsca w książce. Obozowanie również jest do tego działu włączone, gdyż nie możecie dobrze poznać lasu, dopóki nie nauczycie się mieszkać pod gołem niebem. Baden-Powell dużą część swej książki poświęcił obozowaniu. „Wytrawny znawca lasów nie znosi niewygód (w obozie); wie on, jak dbać o siebie i urządzać się wygodnie"

W przedmowie zaś Baden-Powell powiedział: „Przez słowo „skauting" (w znaczeniu ćwiczenia skautowe) rozumiemy pracę, wykonywaną przez „znawców lasów", podróżników do nieznanych krain, kolonistów, zamieszkałych blisko granic nieprzyjacielskich". Jakaż jest praca, wykonywana przez „znawców lasów"? Naturalnie, „rzemiosło leśne"— gdyż do tego włączone jest obozowanie, poznawanie przyrody, tropienie, poleganie na sobie i panowanie nad sobą, zręczność, wesołość i pogoda ducha, spryt, zdrowie, wytrzymałość i t. d.

Tak więc, „leśne rzemiosło" jest skautingiem — a skauting — „leśnem rzemiosłem". Baden-Powell sam jest doskonałym znawcą lasu i wierzy, że obozowanie jest szkołą, w której chłopiec wyrabia się na człowieka; dlatego zawsze wykładał on drużynowym i zastępowym, aby nie ograniczali się w drużynach do zdobywania odznak, trąbienia, sygnałów, machania chorągiewkami i musztry. Nikt tak nie dba o rozpowszechnienie „leśnego rzemiosła" w harcerstwie, jak on; to też, gdy przeczytacie „Scouting for boys", zobaczycie, że cała ta książka jest przesiąknięta „leśnemi" grami.

Jeżeli poczujecie, że potrzeba wam w drużynie więcej przyrodoznawstwa, Baden-Powell pierwszy wam powie: „Dobrze! to dobry znak!..."

Ci z nas, którzy czują, że bardziej „leśne" prowadzenie pracy pomogłoby drużynom, nie są osamotnieni w tym dążeniu.

Skautowi Naczelnemu też bardzo o to chodzi. Zawsze mu sprawia ogromną przyjemność, gdy słyszy zastępy, porozumiewające się z sobą za pomocą zawołania, lub gdy widzi skautów, tropiących, budujących szałasy, gotujących na polowem ognisku, bo to wszystko stanowi część „leśnego rzemiosła".

Jednak są drużyny, które za mało się niem zajmują. A jednak jest to możliwe. W Anglji setki drużyn już to robią teraz. Postarajcie się, aby i wasza drużyna tego nie zaniedbała.

Czyż jest skautem chłopiec, który się nie oddaje „leśnemu rzemiosłu?"

Tłum. T. S.

Wspomnienie o ks. I. Skorupce.

Otrzymaliśmy list i wspomnienie o bohaterskim ks. Skorupce, druhu naszym. Dzielimy się niemi z ogółem druhów. Autorka p. M. D. mówi: „Posyłam szkic—wspomnienie o ks. Skorupce. Napisałam to tylko dlatego, że znałam ks. Skorupkę bliżej może, niż kto inny i że wiem, jak jasną był postacią. Nie był on honorowym Przewodniczącym. Prowadził zastęp, prowadził drużynę; składał próby, złożył przyrzeczenie, jak każdy z szeregowców. A że duchowo stał bardzo wysoko, był więc i będzie wzorem dla niejednego z harcerzy drużyn klinieckich (Klińce, gub. Czernichowska). Był zresztą, jako ksiądz, nietyle harcerzem, ile raczej człowiekiem typu harcerskiego, lecz, że dla harcerstwa tam u nas, bardzo wiele zrobił, zdaje mi się, że myśl o nim nie może zostać bez echa". Tyle list. Bohaterska śmierć i wybitny udział ks. I. Skorupki w bitwie pod Warszawą uczyniła go postacią drogą dla całego narodu, a imię jego odbiło się już echem niemilknącem w historji wielkiego zmagania z bolszewickim najazdem 1920 roku. Z radością podajemy głos poniższy o tak chwalebnym naszym druhu.

„Chcę pisać do Was, druhny i druhowie, z dalekich a tak drogich drużyn wygnańczych w Klińcach. Chcę pisać do Was, rozsianych po całej Polsce, o Tym, który był duszą pracy naszej tam, na wygnaniu, i którego imię ze czcią dziś powtarzamy.

— Czy pamiętacie naszą pierwszą uroczystość harcerską?

Było to nabożeństwo żałobne za poległych ułanów Krechowieckich.

W naszej improwizowanej kaplicy — duży, czarny katafalk, zbudowany z ławek szkolnych, dwie szable, skrzyżowane na wierzchu; warta żołnierska, tarcza i białe wieńce z napisami od drużyn harcerskich. Dwie nasze drużynki, liczące zaledwie coś 40 ludzi, czwórkami w ordynku, przed ołtarzem.

A jednocześnie ten niepokój, że za chwilę wpadną władze rosyjskie... później—kazanie naszego księdza, podczas którego musiałam mówić do swych dziewcząt: „Ósmy punkt prawa: harcerka nie beczy!"... A w końcu Rota, nasza pierwsza uroczysta Rota w kościele...

Był to pierwszy wypadek, kiedy ks. Skorupka spróbował połączyć swój umiłowany zawód z pracą harcerską.

Potem była smutna chwila, której nie możecie pamiętać, boście nie byli jej świadkami, kiedy druh, drużynowy i Przewodniczący zarazem, przyszedł do mnie i ze smutkiem głębokim opowiadał o buncie jednego z zastępów.

Chodziło o rozkaz, którym wydalało się z drużyny chłopców, mających 2-ki na cenzurze. Była to śmiała, a nieoczekiwana innowacja, i chłopcy zaprotestowali. Protest był wypowiedziany ostro, nieładnie; był wyrazem wielkiej niekarności harcerskiej.

„Co robić?" pytał ks. Skorupka: co robić z tymi drogimi, a tak niemądrymi chłopakami? Właściwie zasługiwaliby przynajmniej na urlop karny. Ale, jak tu zabrać im to, co stanowiło omal całą treść życia naszego na obczyźnie, t. j. pracę harcerską? Wydalić z drużyny, znaczyło to wydalić z całej naszej gromadki... Nikt ze zbuntowanych chłopców nie wiedział nawet, ile ich księdza kosztował ten nieobmyślany, choć później szczęśliwie zakończony wybryk.

A dalej cały szereg pełnych pogody i beztroskiej radości—świąt i obchodów. Komedyjki, reżyserowane przez księdza, odczyty i wieczory literackie, zebrania Związku młodzieży i wyciecz-

archiwum

ki harcerskie — wszystko tworzone i opracowane przez Niego, który dla swej młodzieży nie szczędził ani czasu, ani sił.

W końcu nasze święto największe.

Na dużej polanie zebrane obie drużyny. Liczne już, bo składające się ze 120 druhów i druhen. W końcu polany, na tle sosen i świerków, mały ołtarzyk. Z obu stron dwa sztandary biało-amarantowe, a przed ołtarzem „Nasz ksiądz", jakby na zmowę losów, w amarantowym ornacie... Biel, amarant, zieleń drzew i czysty dźwięk dzwonków kościelnych...

Pierwsze przyrzeczenie...

Składają je zastępowe i zastępowi z obu drużyn. Wszyscy się spowiadają, przyjmują Komunię św.

Pamiętam, jak drżał głos księdza, gdy przemawiał do nas po Mszy świętej.

On chciał nas widzieć dobrymi i jasnymi, tak jasnymi, jak ta biel ołtarza, przed którym staliście. A potem, kiedym odbierała od Was przyrzeczenie, czułam, że pragnąłby wlać w Was swoją duszę, która nadewszystko umiłowała Boga i Ojczyznę.

Na dwa tygodnie przed śmiercią pisał do mnie: „Czuję, że wzięcia Warszawy bym nie przeżył. Podałem się na kapelana wojskowego". Poszedł w imię tych zasad, które głosił zawsze i stale, które wypowiadał co niedzielę w nauce na naszej Mszy harcerskiej, o których mówił w gawędach na zbiórkach drużyn i zastępów i na naszych niezapomnianych rekolekcjach.

„Bo za Ojczyznę trzeba dać i trud, i siły, i krew, i życie" — podług Jego słów własnych.

Więc w imieniu tych naszych drużyn Klinieckich ślę Ci, nasz Druchu P. K. M. — „Czuwaj!", „Czuwaj!", którem witałeś nas w obcej szkole i na ulicach obcego miasta; „Czuwaj", któreś wołał w Kijowie, po przyrzeczeniu, złożonem przez siebie, w dowód, żeś swej młodzieży równym i żeś jej bratem...

M. D.

Z naszego życia.

A!!! O!!! Stał się cud... druhny do mnie wreszcie coś przysłały! No, taki rarytas warto umieścić, tembardziej, że autorka chytrze stara się trafić w najczulsze miejsce mego gryzipiórkowskiego serca i zaznacza: *„O ile nie znajdę się w redaktorskim koszu,*[1]) *będę częściej pisać".* Dobrze. Trzymam za słowo — i przechodzę do treści listu:—

Brześć nad Bugiem. Okręg zaczyna znowu swoją normalną pracę. Powoli zjeżdża się brać do drużyn rozproszonych przez nawałę wroga. Dnia 14. XI. 20 r. odbył się zjazd kierowników miejscowych, który miał na celu omówienie programu pracy na zimę (jaki był rezultat prac zjazdu—korespondencja milczy; może sfery oficjalne okręgu coś nam o tem napiszą?). Drużyny mają dużo zapału do rzetelnej pracy i energicznie się do niej zabierają. Podobno miał być w Brześciu Druh Gen. Haller; napróżno jednak oczekiwano na dworcu Jego przyjazdu — widocznie ważne jakieś sprawy zatrzymały Go w Stolicy. Smutno nam nieco było, gdyż nie oczekiwaliśmy zawodu, ponieważ jednak harcerki i harcerzy obowiązuje pogoda w każdej chwili, więc zjedliśmy z zapałem wyborne ciastka i kakao za zdrowie naszego Przewodniczacego Z. H. P. Żałujcie, żeście nie byli! — (O! pewnie, że żałuję — albowiem na warszawskim bruku dawno już zapomniałem w jakim okresie rozwoju świata istniały... ciastka). Dnia 30. XI była u nas siostra Generała Hallera—powiedziała nam wiele miłych i dobrych słów — i urządziła gry i zabawy dla drużyn. — Kropka.

Poznań. Z okazji przybycia do Poznania Naczelnego Harcerza Polski, gen. Hallera, odbył się przegląd drużyn w ćwiczni przy Zielonych Ogródkach. Stawiło się przeszło 500 harcerek i harcerzy. Raport Naczelnemu Harcerzowi zdawali: komendant miejscowy, Chrzanowski, komendantka miejscowa, Kolska, i prezes Zarządu Chorągwi Wielkopolskiej, Bniński. Gorącem przemówieniem zachęcił gen. Haller młodzież harcerską do wytrwałości w pielęgnowaniu swych ideałów. Po odśpiewaniu Roty, zagrzmiała sala gromkimi okrzykami na cześć Harcerza Naczelnego.

Równocześnie odbywał się wiec harcerski dla rodziców i nauczycielstwa w uniwersytecie, gdzie w przepełnionej sali Modrzewskiego przemawiał prof. Piasecki o zadaniach wychowania fizycznego harcerstwa, a członek Rady Naczelnej Harcerstwa Strumiłło z Warszawy mówił o ideologji harcerskiej.

Wilno. Hufiec męski wznowił swą pracę dn. 9.X — powstały wtedy dwie męskie drużyny na terenie I-go Gimnazjum. Władze szkolne, jak i dawniej, odnoszą się do naszej pracy przychylnie i we wszystkiem dopomagają. Z chwilą przybycia do Wilna jeszcze kilku drużynowych, powstały cztery nowe drużyny, dwie z nich szkolne, dwie rzemieślnicze. Praca nasza prowadzona jest w warunkach o tyle nieprzychylnych, że poprzedni kierownicy i większość instruktorów wogóle — jest jeszcze w wojsku, i że dopiero w końcu grudnia będą uwolnieni. Wtedy oczywiście praca pójdzie raźniej— prawdziwie po harcersku.

Hufiec żeński posiada 9 drużyn, na czele stoi druhna Świdzińska. Praca w drużynach żeńskich idzie normalnie, gdyż druhny mają prawie wszystkie dawne pracowniczki. O pracy na prowincji mało można na razie powiedzieć.

— — — — — — — — — — — —

A teraz muszę się przyznać w sekrecie, że napływ korespondencji w ostatnich czasach do mojej teczki był tak obfity, że nie mogę wszystkich „wydrukować". Składam więc na tym miejscu wszystkim korespondentom i korespondentkom „Harcerza" serdeczne „Bóg zapłać!", a zarazem obwieszczam zacnej braci harcerskiej, że kto zgłosi się na stałego korespondenta, ten zostanie ogłoszony w „Harcerzu" i będę stale utrzymywać z nim listowną łączność.

Zamykając wstępny okres naszej znajomości—wzywam do Was: wybaczcie mi, o najmilsi!, żem był może zbyt uszczypliwy na łamach „Harcerza", żem zbyt ostro karcił — lecz dopiąłem swego: *poruszyłem Was!* Nauczyliście się już choć trochę pisać do naszego pisma — o czem godnie świadczy mocno podtyła teczka, pełna listów.

Niech mi więc wolno będzie przesłać Wam serdeczne dzięki, żeście zrozumieli potrzebę i konieczność *współpracy* wszystkich w „Harcerzu", wyrazić radość z powodu szybkiego zwiększania się ilości korespondentów naszego pisma i złożyć (a jeszcze opętanym przez piórowstręt też!) z głębi duszy życzenia, aby coraz lepiej było!..

Ciotka.

ODEZWA

Inspektorat Harcerski Okręgu Górnego Śląska wydał w Bytomiu 28.XI.20. odezwę do druhów i druhen, następującej treści:

Druhny i Druhowie! Zwracamy się do Was, jako do sióstr i braci naszych, jako do członków tej samej organizacji, którym przyświeca jedna myśl przysporzenia chwały Ojczyźnie.

Pracę naszą rozpoczęliśmy w warunkach ciężkich bardzo, bo w okresie walki plebiscytowej, kiedy roznamiętnienie umysłów i nienawiść jednej narodowości do drugiej sięga szczytu. Mimo tych niesłychanie trudnych warunków, harcerstwo rozwinęło się u nas nadzwyczajnie szybko. W ciągu niespełna 5 miesięcy zdołaliśmy skupić w 120 drużynach męzkich i żeńskich blisko 5000 członków. Niespodziewany rozrost pracy nie pozwala nam na udzielanie ciągle powstającym drużynom takiej pomocy, jakiej się słusznie spodziewają. Brak nam zupełnie książek do bibljotek drużyn i podręczników harcerskich, które muszą zastępować instruktorów. Odłogiem leży jeszcze duży szmat naszej ziemi, a sił na przerzucenie i tam zarzewia pracy nam już nie wystarcza.

Dopóki kraj cały pochłonięty był walką z wrogiem na wschodzie, uważaliśmy, że tam przedewszystkiem musicie wytężyć wszystkie swe siły i nie odrywaliśmy od tego Waszej uwagi. Dziś jednak sytuacja uległa zmianie, nie prosimy więc, ale żądamy od Was pomocy, bo to nasze prawo, a Wasz obowiązek. Dzień plebiscytu się zbliża, obok innych organizacji niech i młodzież harcerska dorzuci swą cegiełkę.

Niech to wezwanie harcerzy polskich ze „Starej Piastów Ziemi" nie pozostanie bez oddźwięku, niech harcerstwo górnośląskie, rwące się do połączenia ze swą macierzą polską, już dziś odczuje tę opiekę, jakiej im chyba ich starsi bracia i siostry z nad Wisły nigdy nie odmówią. Czuwaj!

Inspektorat Harcerski Okręgu Górnego Śląska.

W numerze poprzedzającym „Harcerza" już poruszyliśmy tę sprawę, a była ona poruszona i dawniej w № 24 z dn. 22.X.20 r. Trzeba dodać, że na skutek odezwy wrześniowej nadesłano aż *jedną* książkę; zato na skutek odezwy drugiej, sama Warszawa nadesłała pierwszym odruchem kilkaset tomów książek, które już pojechały na Śląsk. Mimo to, że minął termin, wskazany przez „Harcerza" — wzywamy do dalszej zbiórki książek i nadsyłania ich pod wskazanym adresem. Wszelkie posyłki dla harcerstwa górnośląskiego nadsyłać należy pod adresem: Wydział Plebiscytowy Naczelnictwa Z. H. P., Warszawa, Aleje Ujazdowskie, 37 m. 12, lub Dhna Joachimska—Sosnowiec, Urząd Celny, „dla harcerzy górnośląskich". Listy wysyłać: Biuro Dzienników Chlawskiego w Sosnowcu, dla Inspektoratu Harcerskiego — Bytom, Lomnitz, pok. 19.

NOWINY.

Abel Faivre dziękuje wszystkim harcerzom polskim za nadesłane mu polskie marki pocztowe. Pisze on do d-ha Strumiłły, że chętnie podziękowałby listownie każdemu z dalekich braci, ale adresy ich i nazwiska pisane były tak niewyraźnie, że nie mógł się odważyć na ich przepisywanie. Wyprowadźcie z tego wniosek, harcerze!

[1]) Chyba nie Druhna, lecz Wasz list?! (Przypisek gospodarza lokalu redakcji).

archiwum

Polacy, jako marynarze. Jedno z pism stołecznych zapytało, czy będą z nas dobrzy marynarze? i odpowiedziało w następujący sposób: „Starając się wniknąć w nasz charakter narodowy, musimy stwierdzić, że leżą w nim pierwiastki, niezbędne dla żeglarza. Nikt nam nie odmówi odwagi; wrogowie twierdzą o nas, że jesteśmy skłonni do zarobkowania raczej ryzykiem, choćby z podstawieniem łba, niż systematyczną pracą w warunkach spokoju i bezpieczeństwa, i wskazują na naszą skłonność do hazardów. Żeglarstwo łączy się ściśle z wysiłkiem kolonialnym narodu... a niejaką przeszłość kolonizatorską już mamy: dość wskazać na nasze ziemie wschodnie i na naszą... emigrację do Stanów i do Brazylii. Pokolenie, które obecnie rozpoczyna swą działalność, wnosi w życie, wychowane wśród huku dział, nieznaną dawniejszym pokoleniom śmiałość planów, ostrość pożądań i energję, której ciasno na małym Starym lądzie..."

Bohaterswo gen. Lapperine'a na piaskach Sahary. Pilot awiatyki Bernard, który był towarzyszem gen. Lapperine'a w przelocie tegoż w samolocie przez Saharę, podczas którego generał poniósł śmierć, tak opowiada o tragicznym skonie nieustraszonego gen.:

Gen. Lapperine nie zginął w skutek swych ran, które nie były tak ciężkie, ani w skutek braku środków żywności: umarł on dobrowolnie z głodu, aby ocalić życie mechanikowi Vasselin i pilotowi Bernard. 10 lutego aparat wylądował nagle w pełnej pustyni, zdala od wszelkich centrów życia. Skutkiem nagłego upadku przy lądowaniu gen. Lapperine miał dwa żebra złamane i obojczyk strzaskany, ale rany te nie były śmiertelne i przy opiece troskliwej były do uleczenia. Ale mimo gorączki gen. Lapperine wzbraniał się pić więcej wody, niż wszyscy. W tym momencie lotnicy mieli bowiem tylko 36 puszek konserw, trochę sucharów i 36 litrów wody do picia. W pierwszych dniach, gdy lotnicy spoczywali w cieniu skrzydeł samolotu, gen. spożywał przypadające nań jadło. Ale rankiem czwartego dnia wezwał gen. obu towarzyszy i rzekł: „Moje dzieci, nie będziemy uratowani przed trzema tygodniami albo miesiącem. Znam moją Saharę, jesteśmy zdala od miejsc, przez które będą iść pierwsze poszukiwania za nami. Jestem starszy, wy jesteście młodzi, a, jako wasz szef, rozkazuję wam!"

A gdy adjutant Bernard chciał protestować, gen. rzekł: „To rozkaz!".

W ciągu następnych dni starałem się złamać silną, niewzruszoną wolę generała. Ale on nie dał się przekonać. Mówił, że nam trzeba sił, byśmy się mogli ocalić.

Siły bohaterskiego generała słabły, ale on ukrywał swe cierpienia. Powoli gasło w nim życie. 5 marca wyzionął on ducha spokojnie i bez męki. 8 marca lotnicy pozostali przy życiu, wyczerpani z głodu i pragnienia, opróżnili ostatnią kroplę wody i zjedli ostatnie zapasy. Wpół żywi położyli sią pod skrzydłem samolotu czekając pomocy. Dopiero 10 marca zjawili się żołnierze porucznika Prevost. Lotnicy byli ocaleni. Nie mieli nic w ustach przez 50 godzin. Bohaterska śmierć gen. Lapperine ocaliła im życie, przedłużając ich zapasy, kosztem konającego, rannego generała.

Walny Zjazd harcerski — odbył się w czasie zapowiedzianym. Zgromadził licznych delegatów i wielu gości. Obrady były żywe, dyskusja nieraz ciekawa, praca komisji gruntowna i wiele czasu zabierająca swym członkom. Dokładne urzędowe sprawozdanie ogłosimy w „Harcerzu" po opracowaniu rozległych materjałów.

Sprostowanie. Wydział Zagraniczny Gł. Kwat. Ż. prosi o umieszczenie następującego sprostowania:

W „Sprawozdaniu Naczelnej Rady Harcerskiej" zostało mylnie podane, iż druhna J. Tworkowska złożyła sprawozdanie o pracy harcerskiej w Polsce na międzynarodowym zjeździe instruktorek skautowych w Oksfordzie. Wyżej wymieniona druhna doręczyła najnowsze materjały o pracy żeńskiej w Polsce sekretarce międzynarodowej, p. Essex Reade, druhnie O. Małkowskiej i Księżnie Eustachowej Sapieżynie. Ta zaś ostatnta, jako nasza przedstawicielka w Międzynarodowej Radzie Skautowej w Londynie, wygłosiła na zebraniu specjalnie poświęconem rozwojowi skautingu żeńskiego w rożnych krajach, obszerny referat, w którym przedstawiła słuchaczkom prawdziwy obraz działalności naszego związku ze szczególnem uwzględnieniem pracy społecznej harcerek.—

OD REDAKCJI.

Redakcja zawiadamia czytelników, że № 1, 2 i 3 „Harcerza" za rok 1921 ukaże się na dzień 5 lutego jako numer potrójny. № 4 i 5 ukaże się na dzień 12-go lutego, jako numer podwójny; № 6 ukaże się na dzień 19 lutego, jako numer pojedyńczy; a od tej daty „Harcerz" będzie wychodził na każdą sobotę, o ile pozwolą na to stosunki drukarniane i pocztowe.

Listy w sprawach redakcyjnych adresować: Al. Ujazd. 37. 12. Redakcja „Harcerza".

W sprawach administracji Krak. Przedm. 5.

Nie łączyć w listach spraw administracyjnych i redakcyjnych. Przynajmniej, różne sprawy poruszać na oddzielnych kartkach.

Wszelkie reklamacje z powodu nieotrzymywania numerów—zgłaszać natychmiast do administracji.

№ 33-ci „Harcerza" został zamknięty dnia 7 stycznia 1921 r.

NWH archiwum

Ci, którzy odeszli na wieczną wartę.

Ś. p. Zofja Piekarska

zmarła w końcu sierpnia 1920 r. w szpitalu zakaźnym w Kaliszu, na dyzenterję. Była harcerką III st., niewiadomej Drużyny i Okręgu, oraz sanitarjuszką z frontu. Znaleziono przy niej krzyż harc. i wojskowy dokument podróży. Urodzona w Nowo-Mińsku. Telegramy, wysłane według notatek z adresami, poczta zwróciła, nie znalazłszy adresatów. Pozostawiona była, jako beznadziejnie chora, przez pociąg sanitarny, idący do Poznania. Została pochowaną na cmentarzu wojskowym, z honorami wojskowemi, w asyście druhen. Papiery rodzina może odebrać w Kaliszu: (Niecała 10 J. Matanowska.

Ś. p. Adam Kawecki,

obrońca Przemyśla w 1918 r., harcerz II-ej przemyskiej drużyny, plutonowy 39 pp., instruktor przem. drużyn harc., słuchacz filozofji, lat 20, zginął na polach Milatyna Starego i Żelechowa (koło Lwowa) dnia 30.VIII.20.

Ś. p. Jan Deblesen,

obrońca Przemyśla w 1918 r., harcerz II-ej przemyskiej drużyny, szeregowiec 39 pp., słuchacz prawa, lat 19, zginął na polach Milatyna Starego i Żelechowa (koło Lwowa) dnia 30.VIII.20.

Ś p. Żyliński Leon i Adamski Karol,

szeregowcy Wojsk Polskich, I-ej komp. 6 pułk. harc., wzorowi harcerze o niezwykłej sumienności w spełnianiu obowiązków, świecąc przykładem, zginęli bohaterską śmiercią w dn. 16.X.20 w kontrataku pod Rostynianami.

Ś. p. Feliks Zając,

harcerz drużyny im. D. Czachowskiego w Dąbrowie, wstąpił w lipcu do Armji Ochotniczej i zginął dn. 25.IX.20 pod Grodnem, rażony dwiema kulami jednocześnie. Był typem dzielnego skauta.

Ś. p. Stępkowski Henryk,

kapral, sanitarjusz komp. szturmowej 201 pp., ochotnik-harcerz I-go stopnia, drużynowy i wizytator drużyn warszawskich, członek Inspektoratu Polesko-Podlaskiego, urodzony w r. 1899, poległ śmiercią bohaterską przy spełnianiu swych obowiązków, we wsi Pyszki pod Grodnem. Do harcerstwa wstąpił w r. 1914 w Warszawie. Do baonu harcerskiego w lipcu b. r. Marzył o powrocie do pracy harcerskiej. Spełnił swój obowiązek względem Ojczyzny, jak na harcerza przystało.

Ś. p. Kozłowski Wacław

szeregowiec, sanitarjusz komp. szturmowej 201 pp., ochotnik, harcerz z Brześcia nad Bugiem. Zgłosił się do baonu harcerskiego w sierpniu b. r. Poległ, ugodzony tą samą kulą, co i jego starszy kolega ś. p. Stępkowski Henryk. Zginął w bardzo młodym wieku.

CO CZYTAĆ?

„Lato leśnych ludzi"—Marji Rodziewiczówny. Do bellestryki harcerskiej przybyła nowa książka. „Lato leśnych ludzi"—to książka nawskroś harcerska; ale nie dla tych harcerzy, co radziby jeno musztrę i taktyczne ćwiczenia uprawiać; nie dla tych, co w czterech ścianach zamknięci systematy filozoficzne chcą tworzyć; ale dla tych, co w duszach swych zachowali czystą a pogodną miłość wszelkiego stworzenia. Ci harcerze są z „rodu leśnych ludzi", jak mówi autorka. „Czyżby ród i tradycja leśnych dusz zginęła? Przenigdy! Nieśmiertelny jest duch i ród ducha nieśmiertelny—tylko kto rodu tego ciekaw—z rodu tego być musi—i wtedy krewniaka odnajdzie.

„Nie trzeba koniecznie szukać go wśród cichej wsi i głębokich borów, wśród ludzi, stojących u warsztatu przyrody, w jej królestwie — można tam szukać długo i napróżno - a znaleść w wielkiem fabrycznem mieście. Można znaleść w uczniowskim pokoiku, gdy chłopak po odrobieniu algebry, zamiast iść szukać rozrywki w dusznej sali bilardu, bawi się z gilem chowanym w suterenie szewca, co ledwie wie nazwę ptaka, co mu ćwierka przy robocie. I w tłumie ulicznym znaleść go można po szczególnem zachowaniu się w nadzwyczajnych wypadkach miejskiego życia.

„Gdy wychodzą wieczorem dzienniki z ostatniemi depeszami wojny, skandalicznego procesu, sensacyjnego mordu, a ktoś nie bierze do rąk gazety, ale przypatruje się z uśmiechem sadowieniu się wróbli na nocleg--jest z rodu leśnego.

„I z tegoż rodu jest taki, co wśród uroczystego pochodu ulicznego, gdy wszystkich pochłania muzyka, stroje, ekwipaże, paradne szeregi wojska lub korporacji—dojrzy zziębniętego psiaka przed zamkniętemi drzwiami sklepu i otworzy mu z dobrem słowem życzliwości.

„Wśród ogłoszeń dziennikarskich członek tego rodu wyszuka adres sprzedawcy słowika w klatce, zna handlarzy ptaków, więźniów tych wykupuje z niewoli i z wiosną puszcza na wyraj — równie jak one radosny."

Tyle przedmowa książki. A sama książka, to szczęsna historja ludzi, co lato w puszczy przeżyli zdala od świata i zgiełku. To historja dni jasnych i promiennych, miłością przyrody, ludzi, Ojczyzny i Boga przepojonych. Uczmy się tak przyrodę kochać, jak oni ją kochali; wypracujmy w sobie szczęsne wedle duszy swej bytowanie, jak ona czyste i jasne. A jak leśni ludzie usłyszymy hasło ze starej mogiły powstańczej, jak oni zdobędziemy powstańczą spuściznę. I wtedy z duszami, miłości pełnemi, pójdziemy walczyć o wolność, lecz nie wolność bytu, a wolność ducha. Serca nasze z naturą zespolone na światy całe się rozszerzą i przybliżymy Królestwo Boże na ziemi...

Ksiądz Ignacy Skorupka. Pierwsza broszurka z cyklu „Nasi bohaterscy obrońcy", napisana przez J. W. Kosmowską, rysuje postać kapłana-bohatera na tle tradycji poprzedników jego na tem polu w Polsce. Młodzież harcerską postać ta tem więcej zająć może, że ks. Skorupka zawsze z młodzieżą najczęściej współdziałał i w pracy harcerskiej brał czynny udział—zarówno na emigracji w Rosji, jak potem w Łodzi,gdzie był przez czas pewien kapelanem Okręgu i członkiem Inspektoratu Okręgowego harcerskiego.

Wyszła z druku
HENRYKA GLASSA
Książeczka Harcerza
zamawiać można
Książnica Harcerstwa i Kultury Fizycznej
W. Niklewicz, Sedlaczek, Glass i S-ka,
Marszałkowska 49, m: 40.

Komisja Dostaw Harcerskich
Warszawa, Trauguta 2
poleca w większych partjach:
Kubki . . . . po 8 mk. sztuka
Manierki . . po 20 mk. sztuka

K. D. H. Kompletuje bibljoteczki drużyn i załatwia zlecenia władz i członków harcerstwa.
K. D. H. Popiera ruch wytwórczy drużyn przez udzielanie pożyczek długoterminowych.
K. D. H. Posiada na składzie materjały z Puzappu w większych partjach.

Prenumerata (wraz z przesyłką pocztową) wynosi miesięcznie mk. **16.** Pocztowe konto czekowe Nr. 683.
Administracja: **K.-Przedm. 5** od 4—6. **Tel 145-54.** Redakcja: **Aleje Ujazdowskie 37** m. **12,** od 12—1. Tel. **266-85.**
Wydawca: Naczeln. Zw. Harc. Polsk. w osobie St. Sedlaczka. Redaktor: **Stanisław Sedlaczek.**
Druk. i Lit. p. f. „JAN COTTY" w Warszawie, Kapucyńska 7.

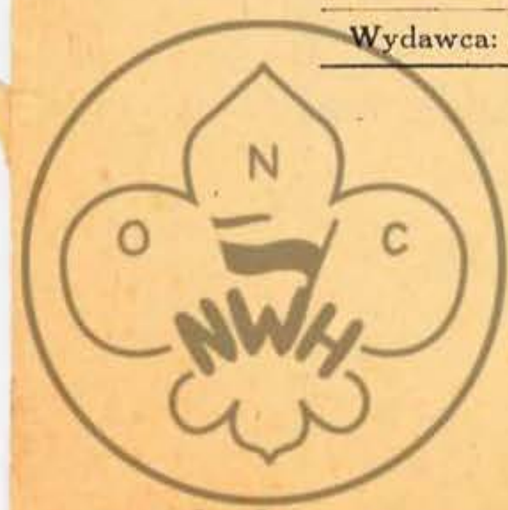

archiwum